Ner 93. ROK 1840 ŚRODA 22 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. dziesięć miesięcznie Złp. cztery Nr. pojed. gr. dziesięć

Imiona Rzymskie.
Jutro Wojciecha B. i M.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Wojciech.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
21 6	27" 4" 689	+ 6, 5	1, 81	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
2	5, 110	+ 9, 4	1, 58	,, średni	,,	
10	5, 760	+ 3, 6	1, 87	,, słaby	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 18 *Kwietnia.* —

Według doniesień z Gdańska z dnia 13 b. m. żegluga na Wisle już otworzoną została. Dawne koryto rzeki zmieniono: ma w środku 7, a po brzegach 5 stóp głębokości, zatem przedstawia dostateczne bezpieczeństwo do spławu. Już nawet kilkadziesiąt statków przypłynęło było ze zbożem. Obliczono, że ⅔ ilości wody odpływa nowem korytem przy wiosce Neufahr, a ⅓ starem.

— *Paryż* 6 *Kwietnia.* —

Królewicz xiąże Aumale (Omal), przed wyjazdem do Algieru wyprawił ucztę dla oficerów 4go pułku, którego jest dowódzcą, muzyce darował 200 fr., a każdemu żołnierzowi podwójną dzienną racyę. — Otrzymano wiadomość, że wychodzcy karlistowscy udali się w znacznej liczbie ku granicy Pirenejskiej, celem wzniecenia rozruchów w prowincyach Biskajskich. Rząd kazał ich przewieść w północną część Francyi.

Obecnie znajduje się w służbie nieczynnej 295 jenerałów. Z tych najstarszy jest jenerał major hr. Lameth, który otrzymał ten stopień roku 1791, to jest blisko od lat pięćdziesiąt.

— *Od granic Serbii* 29 *Marca.* —

(L. A. Z.) Podług ostatnich wiadomości z Belgradu 26 marca, naczelnik opozycyi stryj xięcia, Jefrem Obrenowicz, złożył xięciu przysięgę wierności i przyszło do formalnego pojednania za stronnikami Jefrema.

Z Konstantynopola dowiadujemy się, pod d. 18 b. m., że Reszid pasza przesłał hospodarowi Wołoskiemu firman, na mocy którego wygnany jak wiadomo pułkownik Campiniano, ma dozwolony powrót do Bucharestu i osiedlenie się tamże.

Niemcy — W Darmsztadzie czynią nadzwyczajne przygotowania do świetnego przyjęcia J. C. W. Cesarzewicza Następcy tronu rossyjskiego. Do dnia 6go b. m. miał być tamże zgromadzony pułk lekkiej gwardyi konnéj, prócz tego zbierają na rewie po 50 żołnierzy z każdego pułku. Dostojny gość był spodziewany 11go b. m. Z Darmsztadu uda się z odwiedzinami do dworu Nassauskiego, a za powrotem do Darmsztadu, wznowią się uroczystości. Xiążę Wittgestein wyjechał na Jego spotkanie do granicy.

— *Alexandrya* 6 *Marca.* —

Pasza jest bardzo zadowolony kierunkiem jaki wzięły sprawy w Europie. Jeneralni konsulowie, jak się zdaje nic mu nowego nie

przedstawili. Pasza teraz ciekawy jest czytać oświadczenie jakie minister angielski w dniu 7 b. m. dawał w parlamencie względem stanu turecko-egipskiéj sprawy. Wszystko go teraz zajmuje. Za nadejściem dzienników 10 lub 15 tłomaczy zajmuje się tłomaczeniem artykułów dotyczących sprawy wschodniéj, a że pasza nie ufa swoim przybocznym urzędnikom, przeto często każe swemu synowi Saidowi albo któremu cudzoziemcowi tłómaczyć pojedyncze artykuły.

— *Macao 7 Stycznia.* —

Cesarski komisarz wydał w dniu 13 grudnia rozporządzenie które zabrania wprowadzania towarów angielskich pod jakimbądź pozorem, i konsul amerykański zostaje ostrzeżony żeby nie dozwalał wprowadzać tych towarów na okręty jego narodu, i w tym celu musiał on podpisać zobowiązanie, że wrazie gdyby odkryto na okrętach amerykańskich towary tego rodzaju, które na nich umieszczone zostały w czasie podróży, okręt i ładunek zostanie skonfiskowany.

Komisarz Chiński szczególną baczność zwrócił na Macao, albowiem zdaje się obawiać, że Anglicy mogliby ten punkt opanować. Portugalczykowie także zdają się dzielić te obawy, szczególnie ponieważ Chińczycy sobie przywłaszczyli w Macao wszelkie prawa zwierzchności, tak, że jeśliby w razie wojny Anglicy wydarli to miasto Chińczykom, wtedy Portugalczycy nie mogliby czynić uzasadnionych pretensyi. Już jeden znakomity mandaryn z rodu manszutów, który dawniéj dowodził w części Turkestanu podległéj rządowi chińskiemu, przybył tutaj z oddziałem weteranów. Mniemają, że tenże ma polecenie przygotowania wszystkiego do obrony przeciw nieprzyjacielskiéj napaści. Dziennik *Canton Press* z dnia 21 grudnia donosi, że komisarz chiński Lin, przedsięwziął podróż po rozmaitych nadbrzeżnych okręgach téj prowincyi. Pogłoski o odwołaniu Lina ciągle obiegają. Mandszucki jenerał Ali, zastąpi go, a inni mniemają, że następcą jego będzie Hwang Ceo Lsze, który niedawno przedłożył cesarzowi chińskiemu prośbę o naznaczenie kary śmierci na palących opium.

Kapitan Elliot wydał odezwę do komisarza chińskiego, w któréj żąda aby z powodu podobieństwa spokojnego załatwienia porozumień i ze względu na interes kupców angielskich dozwolona rodzinom ich zamieszkać w Macao aż do przywrócenia związków handlowych. Na co urzędnik Chiński miał mu pod dniem 18 grudnia odpowiedzieć, że całe nieporozumienie spowodowane zostało przez nieroztropne postępowanie intenoenta angielskiego który wszelkie okręty w Kong Hong zatrzymał, przez to spowodował śmierć jednego Chińczyka i inne smutne wypadki i który nadto niedozwala statkom angielskim płynąć do Vampoa który nakoniec uporczywie wzbraniał się podpisać żądane przez rząd Chiński zobowiązanie. Dla tego komisarzowi pozostaje tylko oświadczyć że rozkazy cesarskie ściśle mają być wykonywane, port Kantonu na zawsze zostanie zamknięty i żadnéj rodzinie angielskiéj nie może być dozwolonym pobyt w Macao.

Rozmaitości.

Dziwak. Lord Reginald Sejmur był oryginałem, pochopnym do płatania różnych psot, któremi zawsze powszechną uwagę na siebie zwracał. Jednego dnia po południu, ojrzano go w alejach królewskiego zwierzyńca, przechadzającego się z przecudnie pięknym tygrysem. Wszyscy obecni, do których się przybliżył, postrzegłszy tygrysa uciekali z przestrachem od lorda. Niebawem pojawił się konstabl, który go imieniem praw zapytał, zkąd mu przyszło na myśl tak dzikiego zwierza wprowadzić do publicznego ogrodu, wiedząc, iż widok jego wszystkich przechodzących przerazi. — »Przecież wolno mi« odrzekł lord, »przebrać mojego służącego w liberyę, jaka mi się podoba. Ile mi wiadomo nie masz żadnego prawa, któreby mi zakazywało mojego służącego zaszyć w skórę tygrysa.« — »Więc to nie jest tygrys, tylko.....« — «Nabuhodonozor, mój służący z nowéj Fundlandyi — To usłyszawszy konstabl, ukłonił się i przeprosiwszy lorda odszedł. — Lord Reginald był wielkim lubownikiem zwierząt exotycznych; między innemi miał także bardzo piękną małpę którą Sokratesem nazywał, i wziął ją jednego wieczora z sobą do loży w teatrze Drurylane. Sokrates siedząc obok swojego pana, kokietował na sposób wyświeżonych modnisiów przez lorynetkę to tę, to owę damę. Gdy z tego powodu powstał rozruch w parterze, przyszedł znowu konstabl z zapytaniem, jakiem prawem poważył się lord brać z sobą małpę do loży? — »Lożę tę« odrzekł lord, nająłem na lat pięć i z góry za nią zapła-

cilem. Ile mi wiadomo, nie masz żadnego prawa, któreby mi zakazać mogło brać z sobą towarzysza do loży? — »Lecz obecność towarzysza twego lordzie, sprawia rozruch w parterze i wszystkich widzów oczy na twoję lożę zwraca...« — »Albożto moja wina? alboż ja każę widzom, aby się na mego Sokratesa patrzyli? Jestem panem w méj-loży, i jeżeli się pan natychmiast nie oddalisz, więc pozwolisz, iż prawa gospodarza użyję.«— »Rozumiem, rozumiem«, odrzekł konstabl i odszedł z pośpiechem. — Podczas zapust przyjechał lord Reginald Sejmur do Paryża. Jednego wieczora, gdy w teatrze Feydeau był wielki bal maskowy, pośród mnóstwa masek pojawiły się dwa niedźwiedzie, jeden czarny a drugi biały, które zaraz przy wnijściu do sali, zwróciły na siebie wszystkich obecnych uwagę. Obadwa te niedźwiedzie idąc na tylnych nogach i trzymając przedniemi łapami kij na grzbiecie, tańczyły *pas de deux*, a to tak śmiesznie, iż obecni sądząc że tańcujący są w saméj rzeczy maskami, nie mogli się niemi dosyć nacieszyć. Jeden z tychże niedźwiedzi - czarny — grał swoję rolę tak co do chodu jak i postawy z taką prawdą i charakterystyczną wiernością, że wszystkie inne maski, a najszczególniéj damy paryzkie, lubiące wszystko, co tylko nadzwyczajne, tym niedźwiedziem zachwycone były. Niektóre zaczęły z nim rozmawiać, upewniały, że go znają i szeptały mu różne nazwiska do ucha. Ale niedźwiedź nie wychodził z swej roli; nie odpowiadał nic — tylko mruczał. Lecz gdy jedna z dam obsypała go cukierkami i wachlarzem swoim po mordzie musnęła, niedźwiedź tém ośmielony, podniósł przednie swe łapy i tak ciężko położył je na ramionach pięknéj damy, iż na wykrzyk przestraszonéj, białe jéj ciało pazurami zadrasnął, a spuszczając się spiesznie na dół, poszarpał jéj domino różowego koloru. — »A to za nadto, maska za daleko wolność swoję posuwa! Jestto wykroczeniem przeciw przyzwoitości!« rzekły niektóre z masek, cisnąc się do nieobyczajnego niedźwiedzia by go skarcić za tę zuchwałość. Niedźwiedź urażony tą natarczywością, zaczął im dzielny odpór stawić. W tém jakiś pan w czarne domino ubrany, zbliżywszy się do niedźwiedzia rzekł: »Mości panie, zdaje się, iż przyszedłeś tu jedynie, abyś rozruch między publicznością sprawił. Proszę bardzo, powiedzieć mi swoje nazwisko: jestem komisarz policyi, a przeto upoważniony każdemu burzycielowi spokojności przyzwoite zachowanie się nakazać.«— Na te słowa komisarza policyi, niedźwiedź znowu mruczeć zaczął, ale w tejże samej chwili zbliżył się biały niedźwiedź do komisarza i rzekł: »Oto masz wpan bilet. Nazwisko moje będzie mu rękojmią, że jutro gotów jestem wynagrodzić szkodę, którą mój towarzysz oczynił, i uleczyć ranę, którą zadał.« — To rzekłszy, wziął swego czarnego kolegę pod ramię i wyprowadził go z sali.— Nazajutrz umieszczono w *Gazecie de France* następujące uwiadomienie: »Te dwa niedźwiedzie, które na wczorajszéj reducie tak wielką na siebie zwróciły uwagę, byłyto jakieśmy się właśnie z pewnością od samego komisarza policyi dowiedzieli — był to: ów sławny dziwak lord Reginald Sejmur i Rocco jego udresowany niedźwiedź. Mniemamy, iż nowina ta wcale niepocieszną będzie dla damy, która jednemu z nich na dzień dzisiejszy słodkie *rendez vous* przyrzekła.«

— *Najhuczniejsze miasto w świecie*. Jeden z podróżnych mówi: »Bagdad odznacza się między wszystkiemi miastami, które w moich podrużach zwiedziłem, przez wszelkie jakie tylko wymyśleć można rodzaje hałasu, i mieszkańcy jego są naj krzykliwszemi z wszystkich mieszkańców ziemi. Nim dzień zaświta, macie tam nieskończony koncert kur i kogutów, potém następuje głusząca pobudka żołnierzy, tę przerywa gromada psów, które póty wszelkiemi głosami szczekają aż osły zaczną się popisywać swoim głosem. Tymczasem Arabowie którzy dla bezpieczeństwa schronili się do miasta, powstali ze snu i zaczynają wyganiać na pole swoje trzody, owiec, bydła i wielbłądów, które z sobą sprowadzili. To bydło arabskie albo musi mieć najbardziéj tępy słuch ze wszystkich bydląt na świecie albo przynajmniéj stroża ich tak sobie wystawiają, bo takiego krzyku i bicia i nawoływania w tę i owę stronę, jak tutaj codziennie widzieć i słyszeć można, nie znaleźlibyście niegdzie indziéj. Tymczasem wstają inni dwunożni mieszkańcy. Spokojni Turcy cicho przesuwają się, chrześcianie także i żydzi nie rozdzierają uszu niepotrzebnemi krzykami, alež tam jest mnóstwo jeszcze innych Arabów, którzy wszędzie się kręcą, wołając wzajem na siebie i na inne osoby i prowadząc między sobą rozmowy, będąc o pięćset kroków jeden od drugiego, przyczém naturalnie tak mocno krzyczeć muszą, jak tylko piersi ich zdołają; nie lubią oni czekać z rozmową

póki nie zbliżą się do siebie, bo płuca w Bagdadzie zdają się być tańszemi niż nogi. Potem — ale wolę zamilczeć szczegóły o wywoływaczach w mieście, duchowni całą siłą piuc krzyczą, żebracy, fakirowie, wołają na przechodzących o jałmużnę, w imie Allacha, a co najgorsza śpiewacy z profesyi snują się wszędzie i śpiewają albo raczéj krzyczą póki im kto co nie da aby zamilkli. Słowem największy hałas w Londynie, nawet w dzień targowy, kiedy wrzawa jest największa, niczém jest w porównaniu z zwykłym hałasem w Bagdadzie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Kwietnia.

Zawodniakowa Izabella ob., Czyżyński Antoni ob., Adelung Alexander kuryer cess. ross., z Polski; — Lany Daniel obywatel, Przybylski Franciszek, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Adelung Alexander kuryer cess. ross., Lany Daniel ob., do Galicyi; — Dubois August, Moczyński Karol, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1892.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Postępując wedle rozporządzenia Senatu Rządzącego z dnia 6 b. m. Nr. 1893 D. G. podaje do wiadomości tych wszystkich osób, które to doniesienie interessować może, iż w dniu 27 b. m. to jest w pierwszy poniedziałek po nadchodzących świętach Wielkanocnych, odbywać się będzie w biórach Wydziału skarbowego sprzedaż przez deklaracye opieczętowane trzech tysięcy centnarów cynku wagi berlińskiéj gotowych do oddania zaraz po zapłaceniu jego szacunku, od ceny złot. pols. trzydzieści jeden groszy dwa za każdy centnar namienionéj wagi. Ktokolwiek zatém ma chęć zakupienia téj partyi, zechce w d. wyżéj oznaczonym, w ciągu czasu od godziny 10 do 2giéj z południa złożyć swą deklaracyą na ręce Senatora w namienionym Wydziale prezydującego; jednakże ostrzega Wydział najwyraźniéj, że tylko takie deklaracje za ważne uznane będą, jakie zastosowane zostaną do form Dziennikami Rządowemi Nru 15 i 16 oraz 17 i 18 z roku b. podanych do wiadomości publicznéj, przy zaregulowaniu ceny nie do ogółu, lecz do każdego centnara.

Kraków dnia 8 kwietnia 1840.

prezydujący Senator
A. Wężyk.

(2r) *Paprocki* Refer. Sen.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: fortepiano jasionowe o 6½ oktawach, dwa łóżka, stolik do gry, szafa orzechowa, kanapa, 6 krzeseł i 2 karła jasionowe adamaszkiem czerwonym pokryte, tudzież komod 2, będą w dniu dwudziestym czwartym kwietnia b. r. o godzinie 9 z rana w gmachu Sukiennicach zwanym w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane, o czém publiczność zawiadomioną zostaje i chęć licytowania mający zechcą się zejść na czas i miejsce oznaczone zaopatrzeni w gotówkę pieniężną.

Kraków d. 18 kwietnia 1840 r.

Ludwik *Będziszewski* Kom. Sąd.

Doniesienia prywatne.